Rok XVIty. Nr. 36.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela czternasta po Zielonych Świątkach, dnia 5. Września 1852.

Religia.

Z a k o n y.
(Dalszy ciąg.)

P i j a r z y.

Daleko późniéj od tych wszystkich ostatnich zakonów, które my wam opisali, powstali P i j a r z y, celem kształcenia młodzieży w naukach. Ich założycielem jest S. J ó z e f K a l a s s a n t y. Urodził się w Hiszpanii 11. Września r. 1556. Skończywszy wszystkie szkoły, odebrał święcenia kapłańskie, mając lat 28. — Po 7. latach wyjechał do Rzymu, i tam za błogosławieństwem Papieża Klemensa VIII. połączywszy się z trzema księżmi, otworzył szkoły, ucząc bez żadnéj zapłaty, czytać, pisać, rachować i grammatyki, pragnąc tym sposobem zaprawić młodych do pobożności, nazywając te szkoły *szkołami pobożnemi.* Uboższym dzieciom rozdawał z łaski pióra, kałamarze, papier i książki.

Paweł V., Papież, potwierdził tę kongregacyą i nazwał ją od imienia swego *Kongregacyą Paulińską ubogich Matki Boskiéj szkół pobożnych*, czyli z łacińskiego (Scholarum Piarum) P i j a r ó w; i naznaczył Starszym S. Józefa. Bardzo wielu ludzi uczonych i świętobliwych garnęło się do tego zgromadzenia.

Papież Grzegorz XV., któremu S. Józef przepowiedział papieztwo, zamienił owo zgromadzenie S z k ó ł p o b o ż n y c h w zakon.

Po wszystkich krajach rozszerzył się wkrótce ten zakon, albowiem widocznie był błogosławieństwem narodów. Najwięcéj zaś w Morawii i Czechach przyczynił się do ustalenia w wierze i nawracania kacerzy.

Miał S. Józef dar przepowiadania. I tak przepowiedział: że Maciéj Łubieński, wówczas Biskup Kujawski, mając lat 70 z górą, zostanie wysokim Prałatem w Kościele Chrystusowym, gdyż jest wielkim sługą Boskim. Jakoż wkrótce został Arcybiskupem Gnieźnieńskim, Prymasem całéj Korony Polskiéj.

Bardzo wielu nieprzyjaciół zaciętych i przemożnych powstało przeciw S. Józefowi i zakonowi jego, tak dalece, iż owi nieprzyjaciele wymogli rozwiązanie zakonu 16. Marca 1646. — S. Józef Kalassanty, starzec dziewięćdziesięcioletni, patrząc się na zgon swego zakonu, od siebie założonego i prawie po całéj Europie rozszerzonego, mawiał: Bóg dał, Bóg odebrał, niech będzie Imie jego bło-

gosławione. Przepowiedział zaraz, że jednakże powstanie i zakwitnie. Jakoż powstał zupełnie zakon ów Pijarów, do dawnego stanu przywrócony, i znacznemi przywilejami wzmocniony od Papieży: Alexandra VIII., Klemensa IX., X., XI., i innych, za przeważną przyczyną Królów Polskich i Biskupów Polskich.

W ostatniéj starości ów S. Ojciec nie ustawał nigdy w umartwieniu ciała i postach, przestając trzy razy na tydzień na chlebie i wodzie. Trawił bezsenne noce na modlitwie, i biczował się często za cudze grzechy.

Śmierć swoją przepowiedział na dzień i godzinę, a w nocy dnia 24. Sierpnia r. 1648, trzy razy wymówiwszy: Jezus! mile skonał, dopędziwszy lat 92.

Benedykt XIV., Papież, policzył go w poczet Błogosławionych, roku 1748, a Klemens XIII. r. 1767 solennie go kanonizował, i naznaczył całemu Kościołowi Bożemu dzień jego corocznéj pamiątki 27. Sierpnia.

W naszéj Polsce zaprowadził Zgromadzenie XX. Pijarów Król Władysław IV., syn Zygmunta III. Wyznawali go z wdzięcznością XX. Pijarowie Polscy, a mianowicie *Zgromadzenie Warszawskie* swym pierwszym założycielem, i co późniéj z szczodrobliwéj Fundatorów ręki otrzymali, jemu pierwiastkowo winni. I Jan Kazimierz, brat Władysława IV., który później dla wielkich nieszczęść złożył koronę, zajmował się póty wraz z swą małżonką Ludwiką Maryą owym zakonem, póki w swych prawach i przywilejach potwierdzonym nie został.

Z tego to zakonu Pijarów wyszedł ów wiekopomny Stanisław Konarski. Urodził się 1700 w Województwie Krakowskiém i w roku 15 wstąpił do Zgromadzenia Pijarów. Mając lat 30, wysłany został do Włoch, i tam się w potrzebnych naukach doskonale wyćwiczył. — Trzeba wam wiedzieć, że dziwny zwyczaj wówczas panował w Polsce, to jest: wszyscy chcieli mówić i pisać szumnie i tak wysoko, żeby nikt ich nie zrozumiał, i im co było szumniéj i niezrozumialéj napisane, uważano to za tym uczeńsze i rozumniejsze. Przeciw takiéj niedorzeczności wystąpił Konarski śmiało i stanowczo, wyuczony lepszego smaku i w Włoszech, i w Francyi, gdzie się bawił na dworze nieszczęśliwego Króla Polskiego, Stanisława Leszczyńskiego. Wielu nieprzyjaciół powstało przeciw nowościom tym, ale poznano nakoniec, że Konarski miał słuszność. Dobra sprawa wzięła górę, i dobry smak i nauki się szerzyły w narodzie naszym, a ów szum napuszony i niezrozumiały zginął zupełnie. Tośmy winni owemu Pijarowi, Stanisławowi Konarskiemu. Niech mu tam Bóg wynagrodzi za owe wielkie zasługi, które on dla Polaków położył. Napisał wiele książek (np. o poprawie błędów — o skutecznym rad sposobie — i inne.) W roku 1742 został obrany na Prowincyała Pijarów, poprawił swój zakon, światłych ludzi posprowadzał na nauczycieli; założył trzy konwikta: w Wilnie, w Lwowie i w Warszawie, gdzie młodzież gruntownie uczoną i przyzwoicie wychowywaną była. Powstał także Konarski przeciw zrywaniu sejmów. Każdy przedtém mógł zerwać sejm, gdy zawołał *veto*, t. j. nie pozwalam. Przeciw temu *Veto* powstał Konarski, a chociaż krzyczano przeciw niemu, jednakże uznano to za nadużycie powagi pojedyńczego posła na sejmie, za zbytek władzy i swawolę Stanu Rzymskiego czyli ślacheckiego, która do bezrządu prowadziła, albowiem do żadnéj uchwały przyjiść nie mogło.

Konarski miał niemałą pociechę, widząc, że przez niego naród dźwigać się począł.

Z tego zakonu wyszło wiele jeszcze ludzi uczonych. I tak: dwóch Skrzetuskich, którzy pisali dzieje narodów; Teodor Ostrowski, który wydał dzieje i prawa kościoła Polskiego; Waga, prawnik i dziejopis; Szymon Bielski, autor historyi kościelnéj; Onufry Kopczyński, który napisał grammatykę polską; Piramowicz, Kamieński, Osiński, Dmóchowski i inni. Pisał jeszcze Konarski *o Religii poczciwych ludzi*, gdzie dowodzi, że bez Religii wszystkie cnoty są słabe i nikczemne. Król Stanisław Poniatowski zaszczycił go medalem złotym. Umarł 3. Sierpnia 1773 roku, życia 73. — Ignacy Krasicki taki mu nagrobek napisał:

Ten, co pierwszy zdziczałe ciął gałęzie wzniosłe,
I śmiał ścieżki odkrywać wiekami zarosłe;
Co nauki, co miłość kraju wzniósł i krzepił,
W cieniu laurów spoczywa, które sam zaszczepił.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Zabobony.

Co się téż to znowu dzisiaj w tych głowach roi! Pełno wszędzie zabobonów i przesądów, a lubo ciągle kapłani wasi i nauczyciele i inni ludzie rozsądni was nauczają, że zabobony są grzechem przeciwko przykazaniu pierwszemu, i okazują zawsze brak wiary i rozumu, przecież to nic nie pomaga. Tam djabeł z końskiemi kopytami pracuje za ludzi i nieodstępnym ich jest towarzyszem — tu z jeziora pokazują się chorągiewki i Pan Jezus z Matką Boską — gdzieindziéj znowu widać opętanych, co usta wykrzywiają, gadają niezrozumiałe wyrazy, a tam pełno czarownic; i Bóg wie, co jeszcze ludzie nienawymyślają.

Bracia moi, aż strach bierze pomyśleć o owych wszystkich zabobonach i przesądach, które jeszcze u Was panują. Nie jeden urwisz lub oszust, wyłudzigrosz z was sobie zakpi, a wy łatwowierni temu wierzycie, i owe banialuki z ust do ust przechodzą, a rosną, jak olbrzymy. Już tam ksiądz jeden i drugi pojechał djabła wypędzać; już processya pójdzie do jeziora; już wodę z jeziora spuszczą, aby szukać na dnie jego Pana Jezusa i Matki Boskiéj; i Bóg wie, co jeszcze z tych głów wynijdzie.

Uważcie więc sami, co za nierozum wasz wierzyć w te wszystkie kłamstwa i niedorzeczności, i jeszcze je powtarzać i rozszerzać. Czy to tak was kapłani nauczają? czy coś podobnego dzieci wasze w szkole słyszą? czy to zgadza się z Religią waszą świętą? Grzech wielki popełniają wszyscy ci, co takie przesądy i kłamstwa w bieg puszczają, i ci, co im wierzą i je rozszerzają, i ci, co ich nie zbijają rozumem i Religią świętą. I ci wszyscy z owego grzechu najpierw się spowiadać muszą, bo to jest grzech śmiertelny.

Kochani Bracia, nie pozwalajcie takim gusłom i zabobonom wkradać się do domów waszych; a jeżeli się już przypadkiem wkradły, natychmiast je wyrugujcie, aby długo waszych serc nie zarażały; osobliwie tych serc młodocianych, niewinnych, które jako wosk zdolne są i do dobrego i do złego. Strzeżcie się dawać dzieciom waszym przez to zgorszenia, albowiem okropny sąd czeka te-

go, przez którego przychodzi zgorszenie. Nie gotujcie sobie tego sądu, lecz przeciwnie przez zobopolne i wzajemne się nauczanie i oświecanie, zgotujcie sobie szczęście prawdziwe i tu w doczesności, i po zgonie waszym.

Zdania.

1. Król polski, Zygmunt Stary, mawiał, że jest szczęśliwym, kiedy na łonie każdego obywatela bezpiecznie zasypiać może.

2. Cmentarze sąto miasta najludniejsze, ale cichości i pokoju. Jakże jest wymowne milczenie tych popiołów!

Nowe książeczki
przez Ks. *Antoniewicza*, T. J.
(Dokończenie).

---

8. *Przez krzyż do Nieba.*

Przypomnienie Missyi odbytéj w W. ks. Poznańskiém.

Jest to dwanaście pobożnych rozmyślań, pełne wzniosłych myśli nad krzyżem, naszém zbawieniem, i jak my ten krzyż nosić mamy.

Dwojaki powód, dla którego Bóg na nas krzyże zsyła. Cierpimy dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości boskiéj, cierpimy dla poświecenia naszego. Cierpimy, bośmy zgrzeszyli; cierpimy, abyśmy nie zgrzeszyli ..... Cierpimy, bośmy Boga nie kochali; cierpimy, abyśmy go kochali. — Grzech wkłada na nas krzyż kary — Miłość krzyż zasługi. —

Myślmy zawsze o sprawiedliwości boskiéj, abyśmy nie zgrzeszyli; myślmy zawsze o miłosierdziu boskiém, abyśmy nie zwątpili. Biada temu, kto grzeszy spuszczając się na miłosierdzie Boga! — biada temu, kto zwątpiwszy o miłosierdziu Boskiém, z grzechów nie powstaje!

Myśli nasze są często krzyżem naszym, jak rój brudnych owadów brzęczą około nas, szukając przystępu do serca; .. .. a taki krzyż dla pięknéj, jasnéj i czystéj duszy jest ciężkim, bardzo ciężkim; .... Jeden jest sposób najłatwiejszy, pozbyć się takich natarczywych myśli, to jest wzgarda. —

Dźwigajmy nasz krzyż, ale nie czyńmy naszego krzyża krzyżem dla innych....

Walczmy mężnie przeciw miłości własnéj .... Nie ten dobrze cierpi, który na krzyżu się śmieje; nie ten, który na krzyżu łzami odrętwienia duszy płacze, — ale ten, który na krzyżu kocha, działa i wśród łez słodkim duszy uśmiecha się spokojem.

Kto tak da się cierpieniom przezwyciężyć, że życie na krzyżu prowadzi zimne, nieczynne, obojętne na wszystko, ten wprawdzie krzyża z siebie nie zrzuca, ale téż z nim nie idzie naprzód, i próżno czas swój marnuje. — O nie czyńmy tego! pamiętajmy, że Zbawiciel Pan rzekł i rozkazał, abyśmy z krzyżem szli za nim; a nie abyśmy z krzyżem stali na miejscu, bo inaczéj my stojąc, a on idąc naprzód, prędko zniknie z ócz naszych, a nie widząc Go przed sobą, nie wytrwamy w boleściach naszych.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)